

# OSTATNIE POWSTANIE



## WALKA TRWA

**Filip Musiał,**  
dyrektor Oddziału IPN w Krakowie

**W 1944 r. Armia Czerwona przekroczyła przedwojenną granicę Polski. W ciągu roku zajęła całe terytorium kraju. Sowietci rozbili struktury Polskiego Państwa Podziemnego, mordowali albo osadzali w obozach i zsyłali w głąb ZSRS żołnierzy Wojska Polskiego w konspiracji, czyli Armii Krajowej. Porwali i wywieźli do Moskwy wicepremiera konstytucyjnego Rządu RP na uchodźstwie, Jana Stanisława Jankowskiego, i kilkunastu polityków kierujących niepodległościowym oporem w okupowanym kraju.**

### **Między Rzeczpospolitą a sowiecką niby-Polską**

Nie zrozumiemy fenomenu podziemia antykomunistycznego, jeśli nie zdamy sobie sprawy, że Polska została w latach 1944–1945 podbita przez Sowietów. Armia Czerwona i postępujące za nią jednostki NKWD oraz Smiersz miały na celu nie tylko wyprzeć Niemców, ale także złamać kręgosłup legalnych władz polskich, czyli Polskiego Państwa Podziemnego podlegającego konstytucyjnemu Rządowi Polski na uchodźstwie.

Podziemie zbrojne wywodzące się ze struktur Polskiego Państwa Podziemnego kontynuowało po rozwiązaniu AK walkę o niepodległość jako organizacja „Nie”, a od kwietnia do sierpnia 1945 r. jako Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj.

Z tego nurtu wywodziło się powołane we wrześniu 1945 r. Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”, największa organizacja powojennej konspiracji. W założeniu miało posiadać cywilny charakter, jednak skala represji ze strony Sowietów i rodzimych komunistów sprawiła, że na znaczącym obszarze Polski pojałtańskiej WiN działał w formule zbrojnej.

Drugim z nurtów usiłujących organizować opór w skali ogólnopolskiej było podziemie narodowe – działające początkowo jako

Narodowe Siły Zbrojne i Narodowe Zjednoczenie Wojskowe, połączone w NZW na przełomie 1946 i 1947 r.

Obok WiN i NZW istniało wiele organizacji poakowskich, które po rozwiązaniu AK i utracie kontaktu z „organizacyjną górą”, działały w oderwaniu od struktur ogólnopolskich. Liczne były także organizacje tzw. nieafiliowane, nie zaliczające się ani do nurtu poakowskiego, ani narodowego, tworzone w oderwaniu od struktur z lat wojny.

Spoglądając na podziemie z innej strony, można wskazać dwie charakterystyczne drogi do antykomunistycznej konspiracji. Część osób i oddziałów walczyła bez przerwy, płynnie przechodząc z lat wojny do aktywności w rzeczywistości powojennej. Inni chcieli wyjść z podziemia – np. ujawniając się w czasie amnestii – ale poddawani represjom lub obserwujący represje wobec innych, ponownie schodzili do konspiracji, nie widząc możliwości życia „na stopie legalnej”.

Żołnierze Wyklęci byli więc tymi, którzy kontynuowali walkę o niepodległość po zajęciu Polski przez Armię Czerwoną. Po tym, gdy odebrano nam Kresy, a więc niemal połowę przedwojennej Rzeczypospolitej, rozbito legalne władze państwowe i narzucono uzurpatorską władzę komunistów, odebrano swobodę kształtowania systemu politycznego i wprowadzono ustrój totalitarny. Z perspektywy dowódców podziemia kapitulacja III Rzeszy Niemieckiej nic nie zmieniła. O wolność obywateli i suwerenność państwa trzeba było nadal walczyć.

### **Załamanie nastrojów**

Sytuacja podziemia ulegała dynamicznym zmianom. Szacuje się, że po rozwiązaniu AK w styczniu 1945 r., w oddziałach leśnych walczyło ciągle ponad 17 tys. żołnierzy. Jeśli dodamy do tego sieć cywilną, łączników, wywiadowców, informatorów, tzw. meliniarzy itp., możemy mówić o kilkuset tysiącach osób w różnym stopniu zaangażowanych w aktywność lub pomoc dla podziemia.

Uwzględniając z kolei poparcie dla partii opozycyjnych, takich jak Polskie Stronnictwo Ludowe Stanisława Mikołajczyka czy Stronnictwo Pracy Karola Popiela, można śmiało postawić tezę o powszechnym odrzuceniu systemu komunistycznego w pierwszych latach „ludowej” Polski. W wyniku takiej postawy społeczeństwa w 1945 i 1946 r. władza komunistów ograniczała się do dużych aglomeracji miejskich. Polska „gminna”, a na niektórych terenach – zwłaszcza na ścianie wschodniej i południowej – także „powiatowa”, kontrolowana była przez podziemie.

Dopiero postępujące represje, a także załamanie się nastrojów społecznych związane ze sfałszowanymi głosowaniami – referendum z czerwca 1946 r. i wyborami ze stycznia 1947 r. – doprowadziły do zmiany sytuacji. Nie można też zapominać o znaczeniu akcji pacyfikacyjnych przeprowadzanych zimą z 1946 na 1947 r., wymierzonych w sztaby partyzanckie. Na zimę z zasady demobilizowano oddziały, których nie było jak wyżywić ani ukryć. W lasach i górach pozostało jedynie dowództwo z niewielkimi oddziałami osłonowymi. To przeciw nim ruszyły oblawy, przynosząc śmierć lub więzienie licznym dowódcom.

Sfałszowanie wyborów, przy milczącej akceptacji wolnego świata, oraz ogłoszenie drugiej amnestii spowodowało, że wielu ze zdemobilizowanych zimą partyzantów ujawniło się wiosną 1947 r., bowiem nie miało już gdzie wracać. Szacuje się, że po zakończeniu akcji amnestyjnej w lasach i górach pozostało nieco ponad 1800 partyzantów kontynuujących walkę zbrojną. Nie było już jednak struktur o zasięgu ogólnopolskim, a szeregi oddziałów doświadczanych kolejnymi oblawami, zasadzkami i prowokacjami sukcesywnie się kurczyły. Z czasem przeistaczały się w tzw. grupy przetrwania, niezdolne już do działań na szerszą skalę, których celem było tylko jak najdłuższe unikanie „wpadki”.

Nie bez znaczenia dla kurczenia się szeregów podziemia była oddalająca się wizja kolejnego konfliktu zbrojnego. Część konspiratorów liczyła bowiem, że odzyskanie suwerenności będzie możliwe w konsekwencji zbrojnego konfliktu wolnego świata z sowieckim imperium.

W latach 50. nadszedł czas – posługując się językiem sowieckich służb – odinoczków, czyli pojedynczo ukrywających się partyzantów. Szacuje się, że z początkiem lat 50. nie było już więcej niż około 400 aktywnych żołnierzy podziemia. Tylko niewielka ich część walczyła w nielicznych oddziałach, większość ukrywała się przed aresztowaniami.

Polskie władze na uchodźstwie i podporządkowana jej konspiracja krajowa nie mogły osiągnąć swych celów. O losach Polski decydowała „wielka polityka” i nie mniej istotna polityka faktów dokonanych realizowana przez Stalina. W starciu dwóch światów – prawowitych, konstytucyjnych władz polskich z uzurpatorską administracją komunistyczną – niestety, to ta druga miała pozycję uprzywilejowaną, dzięki wsparciu Armii Czerwonej i miękkości polityki zachodnich aliantów wobec Kremla.

\*\*\*

W 10. rocznicę ustanowienia Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych chcemy przypomnieć specyfikę ostatniego powstania niepodległościowego w Małopolsce i na Ziemi Świętokrzyskiej. Chcemy pokazać, jak z upływem lat zmieniał się charakter podziemia. Pamiętajmy też, że gdy w styczniu 1945 r. na naszym terenie zaczynała się walka z Sowietami, większość przedwojennej Rzeczypospolitej była już we władaniu czerwonego totalitaryzmu. Oddziały AK wykrwawiały się w walce z sowieckim okupantem na Kresach, a konspiratorzy niepodległościowi od Suwałk po Krosno i od dzisiejszej granicy wschodniej do linii Wisły (a czasem i za nią) szukali nowych form walki o wolność.

## NA KIELECCZYŹNIE „NIE” JAK „NIEPODLEGŁOŚĆ”

Marek Jedynak

„Wobec Sowietów nie ujawniać się!” – nakazywał płk Jan Zientarski „Ein”, komendant Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK, w ścisłej tajnej depeksy radiowej z 23 stycznia 1945 r. do podległych mu inspektorów i dowódców oddziałów AK.

### „Nie” i DSZ

Jedenaście dni wcześniej, 12 stycznia 1945 r., ruszyła ofensywa styczniowa Armii Czerwonej. Otwierając marsz w kierunku zachodnim z przyczółków uchwyconych na lewym brzegu Wisły Sowietci rozpoczęli wypieranie Niemców z centralnych ziem polskich. W obliczu nieuniknionego zajęcia kraju przez nowego okupanta, 19 stycznia 1945 r. dowódca AK gen. bryg. Leopold Okulicki „Niedźwiadek” wydał rozkaz o rozwiązaniu Armii Krajowej. Do żołnierzy przebywających wówczas na zimowych „melinach” rozkaz ten docierał przez kolejnych kilka tygodni. W ślad za tą decyzją szły wytyczne odnośnie dalszej pracy konspiracyjnej i likwidacji istniejących struktur i oddziałów.

W oparciu o bazę organizacyjną AK w styczniu 1945 r. rozpoczęła działalność organizacja „Niepodległość” („Nie”), na której czele stanął gen. bryg. August Fieldorf „Nil”. Komendantem Okręgu Kieleckiego został prawdopodobnie płk Jan Zientarski „Ein”. Struktury „Nie” powstały w Częstochowie, Kielcach, Ostrowcu Świętokrzyskim, Skarżysku-Kamiennej i Radomiu. Organizacja nie rozwinęła szerszej działalności, a po aresztowaniu 27 marca 1945 r. przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, została rozwiązana.

W miejsce „Nie” powołano Delegaturę Sił Zbrojnych na Kraj. Komendę DSZ na Kielecczyźnie nadal sprawował płk Zientarski. W tym czasie okręg podzielony został na dwa inspektoraty: kielecko-starachowicki oraz radomski, który pod silnym kierownictwem rozwinął w dalszych miesiącach swoją działalność.

Pozostający od końca 1944 r. na „melinach” żołnierze Korpusu Kieleckiego AK zdążyli w tym czasie zetknąć się już z narastającym komunistycznym terrorem. Wszędzie, gdzie instalowały się „polskie” organy bezpieczeństwa publicznego, dokonywano aresztowań osób podejrzewanych o służbę w AK lub w Delegaturze Rządu RP na Kraj. Akowców zatrzymywali nie tylko funkcjonariusze UB czy MO, ale także służb sowieckich – NKWD i kontrwywiadu wojskowego „Smiersz”. Wśród zatrzymanych znaleźli się płk Antoni Żółkiewski „Lin”, dowódca 2 DP Leg. AK; jego szef sztabu mjr Michał Mandziara „Siwy”, ppłk Antoni Wiktorowski „Kruk”, były dowódca 2 pp Leg. AK; kpt. Józef Wyrwa „Furgalski”, dowódca II batalionu 25 pp AK oraz wielu innych cenionych oficerów i żołnierzy.

### Powrót do lasu

Zagrozenie aresztowaniem kolejnych osób z AK spowodowało powrót do konspiracji. Zdeponowana na czas zimy broń została częściowo wydobyta ze skrytek. Żołnierze szukali kontaktów ze swoimi dotychczasowymi przełożonymi. Oczekiwali rozkazów i reakcji wobec aktów terrorku. Wraz z nadchodzącą wiosną lasy ponownie wypełniły się oddziałami złożonymi z byłych akowców. Przyjmują się, że w 1945 r. w województwie kieleckim działało 45 oddziałów, liczących łącznie od ok. 1500 do niemal 2000 ludzi. Do tego należy dodać kilka tysięcy osób wspierających podziemie – udzielających pomocy w zakresie żywienia, schronienia lub informacji.

Dokończenie – str. 3

# 1945

## ZŁUDZENIA CZASU NIEWOLI

Maciej Korcuć

Od lata 1944 r. Sowietci parli do tego, aby w koalicji antyniemieckiej władze Polski zastąpić marionetkowym PKWN. Armia Czerwona była przez Stalina wykorzystana do likwidacji dwóch równoległych struktur. Jedne to administracja okupacyjna Rzeszy Niemieckiej. Drugie – to niszczone równoległe z zajmowaniem poszczególnych regionów Polskie Państwo Podziemne.

W tym czasie Okręg AK Kraków, obejmujący województwo krakowskie i Rzeszowszczyznę, jest największy pod względem liczebności w kraju. Obejmuje 90 tys. zaprzysiężonych żołnierzy. Z tego około 30 tys. w części zachodniej, która do początków 1945 r. znajduje się wciąż pod okupacją niemiecką. W styczniu 1945 r. rozpoczyna się ofensywa Armii Czerwonej. Dość szybko reszta Małopolski i pozostała część terytorium RP zostaje opanowana przez ZSRS.

Legalną reprezentacją Polski, uznawaną przez USA i Wielką Brytanię, są władze RP w Londynie. Jednak dążenia Stalina współgrają z ustępliwością Zachodu. U progu nowego roku Stalin przemianowuje PKWN na „Rząd Tymczasowy”. Budowę nowej władzy chronią oddziały NKWD, pacyfikując jakiegokolwiek formy samoobrony i wywożąc w głąb ZSRS tysiące ludzi. Aby chronić żołnierzy przed represjami 19 stycznia 1945 r. gen. Leopold Okulicki, Komendant Główny AK, ogłasza rozwiązanie sił zbrojnych w kraju. Podkreśla przy tym, że „Polska, według sowieckiej recepty nie jest tą Polską, o którą walczyliśmy szósty rok z Niemcami, o którą popłynęło morze krwi polskiej, ogrom męki i zniszczenia kraju”. W tej sytuacji również komendant Okręgu AK Kraków płk Przemysław Nakoniecznikoff przystępuje do rozwiązywania podległych mu struktur AK.

W Krakowskim nie udało się stworzyć regularnej siatki terenowej Narodowych Sił Zbrojnych. Organizacja ta składa się z pojedynczych ośrodków działalności konspiracyjnej. Niektórzy żołnierze AK po rozwiązaniu podziemnej armii zaczynają działać pod szyldem NSZ. Inną częścią podziemia narodowego jest utworzone w ostatnich miesiącach 1944 r. Narodowe Zjednoczenie Wojskowe. Wywodzi się z Narodowej Organizacji Wojskowej, wcześniej scalonej z AK. Zachowanie odrębności organizacyjnej krakowskich jednostek NOW-AK ułatwiło w końcu 1944 i w 1945 r. tworzenie odrębnych struktur. W Krakowskim nazwa NZW nie przyjęła się zbyt dobrze i często pozostawano przy reaktywowanej nazwie NOW.

### Zgubne nadzieje

Nadzieje, że rozwiązanie AK zahamuje represje nie spełniają się. Trwają mordy i wywózki do ZSRS. Od lutego do kwietnia 1945 r. fala aresztowań doprowadza do niemal całkowitego rozbitcia struktur Komendy Okręgu AK Kraków. 17 kwietnia 1945 r. NKWD aresztuje szefa sztabu Komendy ppłk. Jana Kantego Lasotę „Przyzbę”. Zaraz potem Komendanta Nakoniecznikoffa.

W lutym 1945 r. jałtańska zgoda Zachodu na aneksję niemal połowy państwa do ZSRS jest dla znacznej części Pola-



FOT. ZE ZBIORÓW IPN

Defilada ujawnionego oddziału Samoobrony AK Jana Węchały „Łazika” na rynku w Nowym Sączu, 12 lipca 1945 r.

ków szokiem. Jednocześnie deklaracje przeprowadzenia wolnych wyborów rysowały szansę na zakończenie rządów stalinowskich nominatów. Przynajmniej w części kraju. Wybory miał przeprowadzić pozakonstytucyjny rząd, złożony także z przedstawicieli sił niepodległościowych.

Polska Partia Robotnicza (PPR) w Małopolsce początkowo nie ma ludzi do obsady tysięcy funkcji administracyjnych. Wiele oddziałów podziemia próbuje ten fakt wykorzystać. Akcją przejmowania władzy w terenie prowadzą przede wszystkim ludzie związani z ruchem ludowym, w tym Józef Kuraś „Ogień”. W wielu miejscach również żołnierze AK czy NOW przenikają do nowych struktur. Niestety, prowadzone pod nadzorem NKWD czystki stopniowo umacniają szeregi komunistów, a wielu ludzi na powrót trafia do podziemia.

U progu wiosny 1945 r. gen. Okulicki liczy na to, że po rozbitciu Niemiec Zachód wymusi realizację jałtańskich decyzji o utworzeniu tymczasowego rządu, z udziałem przedstawicieli sił niepodległościowych. Komuniści nie mają szans na wygranie wolnych wyborów. Powszechny jest pogląd o tymczasowości ich władzy. Polacy zakładają, że albo dojdzie do jakiegoś kompromisu politycznego po wyborach, albo do nowej wojny, wolnego świata przeciw ZSRS. Takie nastroje powodują, że przysłane przez sowieckiego „generała Iwanowa” zaproszenie do rozmów wydaje się próbą realizacji scenariusza kompromisu. Przedstawiciele władz Podziemia wierzą, że chodzi o rozmowy w sprawie realizacji uchwał jałtańskich.

### Narzucona wojna

Komuniści w propagandzie nawołują do „współpracy” i „jedności”, a jednocześnie rozszerzają represje, aby definitywnie zlikwidować potencjał sił niepodległościowych.

Lasy stają się na powrót miejscem schronienia dla tysięcy ludzi. Wieść o podstępny aresztowaniu przywódców podziemnego państwa jest nowym ciosem. „Nastąpił wybuch rozpacz i wściekłość, co doprowadziło do stanu silnego wrzenia. Rodziły się plany dokonania zamachu o dużym zasięgu, jakiegoś mocnego odwetu, który by zaspokoił pragnienie zemsty i pokazał, że podziemie w dalszym ciągu istnieje i potrafi jeszcze karać” – pisał Stefan Korboński, p.o. Delegata Rządu RP na Kraj.

W takiej atmosferze w Małopolsce dochodzi do swoistej ofensywy podziemia, wymuszonej koniecznością obrony własnej, uwalniania aresztowanych, uderzenia w zdrajców. „Czy mogę użyć broni, gdy przyjdą mnie aresztować? Panie majorze – proszę mną i moimi ludźmi rozporządzać i proszę o jakieś roboty, bo nie mogę już więcej patrzeć na to co się dzieje” – pisze do dowódcy jeden z żołnierzy 1 psp AK. Ataki na posterunki MO i placówki bezpieki, likwidacje gorliwych funkcjonariuszy stają się w województwie codziennością.

Płk Jan Rzepecki i Stefan Korboński mają świadomość, że terror zmusza ludzi do samoobrony. Obawiają się rozpalenia wojny przeciw okupacji sowieckiej. Dopóki potęga Sowietów w tej części kontynentu jest niewzruszona, nie ma szans na zwycięstwo. Ale i oni decydują, że „wyjątkowo okrutni i gorliwi funkcjonariusze UB będą przez podziemie surowo karani”.

Formalnie istnieje jeszcze organizacja „Nie”, tworzona od 1944 r. Okręgowymi strukturami w Krakowie dowodzi mjr Marian Glut „Mucha”. Jednak wiosną 1945 r. Korboński i Rzepecki uważają „Nie” za „całkowicie rozszyfrowaną przez NKWD”. Dziś wiemy, że były to oceny przesadzone. 15 kwietnia przygotowują wniosek do p.o. Naczelnego Wodza gen. W. Andersa o rozwiązanie „Nie” i powołanie w jej miejsce stanowiska Wojskowego Komendanta Kraju, który kierowałby „wszechstronnym oporem przeciwko sowietywacji Kraju”.

### Ekonomia sił

7 maja 1945 r. Anders mianuje Rzepeckiego Delegatem Sił Zbrojnych na Kraj. Kładzie nacisk na potrzebę „ochrony społeczeństwa i pracy konspiracyjnej przez likwidację szczególnie szkodliwych jednostek”. Strukturę DSZ dzieli pomiędzy trzy obszary: Centralny, Zachodni i Południowy. Pojęcie „obszar wschodni” rezerwowane jest dla ziem wcielonych do ZSRS. Anders także uważa, że trzeba oszczędzać siły na czas walki dającej szansę na zwycięstwo – a więc po wybuchu nowej wojny.

Okręg Krakowsko-Rzeszowski wchodzi w skład Obszaru Południowego DSZ. Na jego czele od maja do sierpnia 1945 r. stoi cichociemny płk dypl. Jan Kamiński „Litwin”. W sierpniu 1945 r. zostają utworzone dwa odrębne okręgi: rzeszowski oraz krakowski, na którego czele staje mjr Łukasz Ciepłiński.

Komendantem Okręgu Kraków NOW-NZW był do aresztowania w marcu 1945 r. ppłk Władysław Owoc. Zastąpił go płk Euzebiusz Hauser „Jot”, a po jego aresztowaniu w lipcu 1945 r. – por. Jerzy Hass „Robert”.

Godząc się na nowy, pojałtański rząd, Stalin pozornie wykonuje lekki krok w tył. Dopuszcza do udziału w rządzie byłego premiera RP Stanisława Mikołajczyka i kilku polityków niepodległościowych. Dla ogromnych rzesz społeczeństwa staje się to źródłem nowych złudzeń. Nie rozumiano, że Mikołajczyk, pozostając formalnie wicepremierem, będzie bezwzględnie zwalczany przez komunistów, którzy zdominowali nowy rząd. Armia Czerwona i NKWD pozostają w Polsce. Realnej zmiany nie ma.

Rzepecki liczy, że uda się metodami politycznymi zatrzymać aresztowania prowadzone przez bezpiekę i NKWD i dać żołnierzom podziemia szansę na wyjście z lasów. 6 sierpnia 1945 r. Delegatura Sił Zbrojnych została rozwiązana.

Tymczasem ogłoszona latem 1945 r. tzw. ustawa o amnestii z założeniami ma komunistom służyć nie tyle do „rozłado-

## NA KIELECCZYŹNIE „NIE” JAK „NIEPODLEGŁOŚĆ”

Dokończenie ze str. 2

Największe zagęszczenie oddziałów podziemia można zaobserwować w rejonie Gór Świętokrzyskich i na północ od Radomia, gdzie dawały im schronienie kompleksy leśne. Na północny wschód od Kielc działał m.in. oddział „Nie”-DSZ sierż. Henryka Pawelca „Andrzeja”, w Wąchocku – grupa „Nie”-DSZ sierż. Stanisława Skorupki „Smreka”. Pod Radomiem odtworzyli poakowskie oddziały leśne por. Stefan Bembiński „Harnaś”, ppor. Jerzy Kurpiński „Ponury”, kpt. Władysław Molenda „Grab” i kilkunastu innych dowódców z okresu akcji „Burza”.

Kolejne aresztowania spowodowały zintensyfikowanie działań o charakterze samoobrony. 30 kwietnia 1945 r. oddział kpt. „Graba” zajął wieś Garbatkę. Tydzień później, nocą 5/6 maja 1945 r. opanował Kozienice. Z aresztu komendy MO uwolniono wówczas 8 osób, nie udało się natomiast atak na siedzibę PUBP. Miesiąc później, 30 maja, doszło do starcia pomiędzy oddziałem „Graba” a grupą operacyjną UB i NKWD. W walce zginęło 12 „żołnierzy wykłętych”.

By „rozładować lasy” i pozbyć się problemu zbrojnej konspiracji władze Polski „ludowej” ogłosiły 2 sierpnia 1945 r. amnestię. W skali kraju skorzystało z niej ponad 30 000 osób. Ujawnienie struktur w takiej liczbie było przyczyną rozwiązania DSZ.

### Rozbite więzienie

Nim to się jednak stało, konspiracja upomniała się o osadzonych w aresztach towarzyszy broni. Nocą z 4 na 5 sierpnia 1945 r. połączone poakowskie oddziały pod dowództwem kpt. Antoniego Hedy „Szarego” brawurowo zdobyły położone w centrum Kielc więzienie, z którego uwolniono 354 więźniów. Idąc za ciosem, akcję na więzienie w Radomiu 9 września 1945 r. przeprowadził oddział pod dowództwem por. Stefana Bembińskiego „Harnasia”. Wolność odzyskało niemal 300 więźniów.

Na zrębach DSZ 2 września 1945 r. powstała nowa konspiracyjna organizacja Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”. Komenda Okręgu Kieleckiego WiN zorganizowana została w listopadzie 1945 r. pod dowództwem Józefa Stępkowskiego „Majora”. Nie zdołała powołać oddziałów terenowych, a w lutym 1946 r. została rozbita przez UB. W terenie pod koniec 1945 r. funkcjonowało 10 oddziałów WiN. Liczyły łącznie od ok. 490 do ok. 660 ludzi.



FOT. ZE ZBIORÓW IPN

Zarekwirowana przez UB broń organizacji konspiracyjnej Bronisława Sokolowskiego „Franta”

## NA KIELECCZYŹNIE CZAS „ZAGOŃCZYKA”

Marek Jedynak

*Działania zbrojne na Kielecczyźnie odżyły wiosną 1946 r. Najaktywniejsze w tym zakresie były struktury Inspektoratu Radomskiego Zrzeszenia WiN krypt. „Związek Zbrojnej Konspiracji”, którego komendantem został por. Franciszek Jaskulski „Zagończyk”. Podporządkowały mu się niemal wszystkie pozostałe inicjatywy niepodległościowe w regionie. Przyjmując się, że w tym czasie na tym terenie działało 11 grup zbrojnych WiN, lecz ich liczebność w wyniku przeciwdziałań ze strony UB spadła do ok. 200–290 osób.*

### Przed referendum

Zbliżało się bowiem zapowiedziane przez władze referendum ludowe. W ramach przygotowań do jego przeprowadzenia Biuro Polityczne PPR w marcu 1946 r. powołało Państwową Komisję Bezpieczeństwa. Komisja kontrolowała i koordynowała działania UB, MO, Wojska Polskiego, Wojsk Ochrony Pogranicza, Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i ORMO. Jej faktycznym celem było rozbitcie podziemia niepodległościowego przy zastosowaniu wszelkich środków, w tym fizycznej likwidacji najaktywniejszych działaczy opozycji antykomunistycznej.

W teren wyjechały grupy operacyjne WP i KBW, których zadaniem było wykrycie i zlikwidowanie „żołnierzy wyklętych”. Wśród kilkudziesięciu potyczek na Kielecczyźnie wspomnieć należy m.in. o walce pod Skaryszewem 26 maja 1946 r. W wyniku pościgu grupy operacyjnej MO i UB z oddziału ppor. Tadeusza Zielińskiego „Igły” zginęło 3, a 7 osób aresztowano. W boju z UB i KBW pod Odechowem 1 lub 2 czerwca 1946 r. z grup ppor. Włodzimierza Kozłowskiego „Oriona” i Wacława Biernackiego „Zawoi” poległo 5, a 4 konspiratorów zatrzymano.

Organy bezpieczeństwa walczyły nie tylko z oddziałami zbrojnymi, ale także z akcją propagandową rozwiniętą przez WiN. Podziemie podjęło działania mające na celu uświadomienie obywateli, w jaki sposób powinni głosować w zbliżającym się referendum. Akcja miała duży zasięg, o czym świadczy m.in. inicjatywy Ośrodka Opatowskiego WiN kryptonim „Krajowe Siły Zbrojne” pod dowództwem ppor. Bronisława Ostrowskiego „Cichego”. Starosta opatowski w maju 1946 r. meldował: „działalność organizacji tajnych na terenie tu[ęjszego] powiatu zaczęła się ujawniać. Tu i ówdzie zaczęły się pokazywać pisma »win«, broszury 4-ro kartkowe, odbijane na powielaczu”.

Poza kolportowanymi ulotkami, w różnych miejscach pojawiały się namalowane trudną do zmycia farbą hasła propagandowe. Nachodzeni i zastraszeni byli także aktywiści PPR zaangażowani w akcję referendalną. Pomimo wysiłku ze strony opozycji antykomunistycznej, wyniki plebiscytu sfalszowano.

**Dokończenie – str. 5**

# 1946 PARTYZANCKA WOJNA

Krzysztof Pięciak

*Rok 1946 to w Małopolsce czas partyzanckiej wojny. Lokalne samoobrony przekształcały się w oddziały i zgrupowania. Powstają nowe oddziały i rozbudowują się te już istniejące. Napływ ochotników wzmacnia się wiosną 1946 r.: jedni idą „do lasu” z poczucia patriotyzmu i chęci walki. Innych do zejścia do podziemia popychają represje, które dają efekt odrotny do zamierzonego przez komunistów: coraz więcej ludzi ucieka (lub wraca) do konspiracji.*

## „Błyskawica”, „Salowcy” Armia Polska w Kraju

„Trotyl do wysadzenia przyniósł »Bimber« lub »Płomień«, zaś wysadzał go »Groźny«, ja w tym czasie leżałem obok z pozostałą grupą na obstawie. Po wysadzeniu pomnika udaliśmy się do pobliskiej restauracji gdzie »Groźny« postawił piwo” – zeznał Antoni Wąsowicz „Roch” o zniszczeniu pomnika wdzięczności Armii Czerwonej w Rabce. To jedna z głośniejszych akcji przeprowadzonych przez partyzantów Józefa Kurasia „Ognia”.

Wzmianka o „Groźnym” – dowódcy rabczańskiego oddziału w zgrupowaniu „Ognia” – zabierającym po akcji swoich ludzi na piwo do restauracji, dobitnie pokazuje, że połowa 1946 r. to jeszcze czas, gdy poza większymi miastami partyzanci mogli czuć się pewnie.

Napływ ludzi do konspiracji, wzmożony wiosną, gdy pogoda ułatwia działanie partyzantów, sprawia, że liczące kilkunastu ludzi oddziały zaczynają szybko się rozrastać. Rośnie w siłę głośny już wtedy oddział „Ognia”, któremu sprzyja legenda partyzanckiego dowódcy. Ściągają pod jego komendę ochotnicy, dezertery z wojska, dołączają się małe, lokalne oddziały. Oddział Kurasia przekształcił się w zgrupowanie „Błyskawica”, podzielone na samodzielne kompanie, działające w Beskidach i na Podhalu. Szacunkowo przewinęło się przez nie około 700 osób. Działali także w Krakowie i okolicach, przeprowadzając w sierpniu 1946 r., wspólnie z innymi grupami konspiracyjnymi, głośną akcję rozbicia więzienia św. Michała, uwalniając ponad 60 osób. Podporządkowują się „Ogniom”, „leśni” z Sądecczyzny: oddziały „Zemsta”, „Grot” i „Huragan”; wśród nich ludzie Stanisława Piszczka „Okrzei” – sprawcy wysadzenia pomnika



Józef Kuras „Ogień” w otoczeniu grupy sztabowej. Obóz nad Przelęczą Borek, lato 1946 r.

wdzięczności Armii Czerwonej w Nowym Sączu.

Mniej liczne są w tej części kraju oddziały konspiracji narodowej. Jeden z nich organizuje pod Tarnowem przybyły z Rzeszowszczyzny kpt. Tadeusz Gajda „Tarzan”. Najsilniejszy powstaje w powiecie bocheńskim, gdzie podziemie narodowe było silne już podczas okupacji niemieckiej. W „Zandarmierii” kpt. Jana Dubaniowskiego „Salwy” walczy kilkudziesięciu partyzantów. Podlegają mu samodzielne patrole m.in. Włodzimierza Morajko „Błyska” w okolicach Limanowej i Andrzeja Szczypty „Zenita” pod Grybowem oraz terenowe placówki.

W powiecie wadowickim konspiracyjne sieci narodowców opanowują administrację terenową, infiltrują struktury UB i MO. Tworzą też oddziały partyzanckie o kryptonimach „Burza”, „Błysk” i „Churagan” (zapisywany wbrew zasadom ortografii dla odróżnienia od innej grupy o tej samej nazwie, działającej u stóp Babiej Góry), które w 1946 r. podporządkowują się Armii Polskiej w Kraju – poakowskiej organizacji działającej w Małopolsce i na Śląsku.

Najliczniejszą strukturą konspiracyjną pozostaje Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”, posiadające swoje komórki w niemal każdym powiecie województwa. Na czele Obszaru Południowego, obejmującego

Okręg Krakowski, stoi płk Łukasz Ciepeliński „Pług”. Zastąpił na tym stanowisku płk. Franciszka Niepokólczyckiego „Żejmiana”, który jako prezes II Zarządu Głównego przejął kierownictwo nad organizacją w skali kraju.

### Nie tylko walka zbrojna

Działalność antykomunistycznej partyzantki to nie tylko walka zbrojna. To także walka propagandowa: kolportaż ulotek i druków, wzywających do oporu przeciw komunistom, sprzeciwu wobec kolektywizacji, opisujących sprawę Katynia. W okresie przedreferendalnym wzywano do manifestowania sprzeciwu głosując na „nie”, a przed wyborami do popierania PSL.

„Orawska Zubrzyca i jej okolice od dłuższego czasu nękane były nieustającymi rozbojami dokonywanymi przez sprytnie zorganizowaną szajkę rabusiów [...] Do dowódcy oddziału zgłosił się leśniczy z Podpolicy i prosił o pomoc. Twierdził, że na jego dom napadła uzbrojona banda i obrabowała go” – relacjonował Andrzej Bryndza „Borsuk”. W wyniku akcji oddziału „Błyskawicy” zginęło trzech bandytów, i – jak wspominał partyzant – „od tej pory na Orawie ustały rabunki i rozboje”. To kolejny z przejawów działalności konspiracyjnej: zwalczanie bandytyzmu, pospolitej przestępczości. Czując się odpowiedzialni za teren, na któ-

rym działali, starali się chronić ludność. Zdarzało się, że chłopci, którzy padli ofiarą kradzieży czy rozboju, zgłaszali się nie na milicję, lecz do partyzantów. Szczególnie wytrwale ścigano przestępców podszywających się pod „leśnych”.

### Młodzież w walce

Danuta Siedzikówna „Inka” miała niespełna 18 lat, gdy ginęła rozstrzelana w gdańskim więzieniu. Jej symboliczna dziś dla powojennej konspiracji postać nie była wyjątkiem: takich jak ona, siedemnasto- i osiemnastolatków było w Polsce tysiące.

„Za Niemca”, podczas „Burzy”, byli zbyt młodzi by walczyć z bronią w rękę, teraz szli bić się z komunistami śladem starszych braci, krewnych i kolegów. Także w Małopolsce: Włodzimierz Morajko „Błysk” miał zaledwie 16 lat, gdy na ochotnika wstępował do oddziału „Salwy”. Wśród „ogniowców” był siedemnastoletni Stanisław Mardula „Cap” z Zakopanego – gdy ginął rozstrzelany w więzieniu Montelupich, do osiemnastych urodzin brakowało mu ponad pół roku. Osiemnaście lat skończył inny z „kaesiaków” (jak nazywano skazanych na karę śmierci) Czesław Olma „Biegly” ze zgrupowania NSZ kpt. „Bartka”. Wielu było dwudziestolatków: wśród nich Ryszard Skorupka „Orzeł”, który do konspiracji dołączył wzorem starszych braci Dzdzisława i Tadeusza, żołnierzy AK.

Niewiele starsi byli dowódcy: 21 lat miał Kazimierz Paulo „Skala”, gdy obejmował dowództwo kilkunastoosobowej kompanii w zgrupowaniu „Ognia”. Zaledwie rok starszy, urodzony w 1924 r. Tadeusz Gajda „Tarzan”, był w tym czasie już kapitanem z kilkuletnim partyzanckim stażem, dowódcą oddziału i komendantem obejmującego trzy powiaty Inspektoratu. Starszymi od większości podkomendnych, czy zajmujących podobne stanowiska, byli 26-letni chor. Henryk Dołęgowski „San” czy rok starszy por. Mieczysław Wądołny „Mściciel”.

W konspirację angażowały się niekiedy całe rodziny: u „Ognia” działa dwóch braci Kościelniaków, Józef i Tadeusz, oraz ich kuzyn Józef. Razem z nimi walczył Ryszard Kłaput „Pomsta” i jego dwaj młodszy bracia-bliźniacy. W lasach radłowskich pod Tarnowem na czele związanego z WiN oddziału stanął 26-letni Władysław Pudełek „Zbroja” z Borzęcina, uczestnik słynnej akcji „Most III”. Rok później dołączył do niego osiemnastoletni brat Mieczysław, uwolniony przez „Zbroję” z aresztu MO.

Do „lasu” idą także koledzy, powiązani przyjaźniami powstałymi w trudnych chwilach okupacji: podczas wspólnego ukrywania się, na robotach przymusowych czy podczas służby wojskowej. Dezertery żołnierze „ludowego” WP oraz WOP – często całymi grupami, jak uciekinierzy z pogranicznych strażnic w Zawoi czy Rycerce, którzy stają się trzosem oddziałów partyzanckich.

### Niczym innym się nie zajmując, będzie tak długo tropił bandę, dopóki jej doszczętnie nie zlikwiduje...

Pierwsze miesiące 1946 r. to czas, gdy na prowincji – zwłaszcza w południowej



Partyzanci NOW Karola Drzeźli „Łaski”

części województwa – w wielu miejscach dominują partyzanci. Sprzyja im górzysty i leśnisty teren, utrudniający oblavy, zapewniający kryjówkę i możliwość skrytego przemieszczania się oddziałom. „Pomaga też lokalna społeczność współpracując z bandami, informuje bandy o każdym ruchu wojsk w terenie, wobec czego bandyci mają duże pole do popisu i grasują. Mają pierwszorzędną wygodną teren górzysty, przez co w każdej krytycznej chwili dla nich korzystają z terenu, melinując się i maskując” – meldowali w połowie 1946 r. funkcjonariusze wadowickiego UB. Kurczy się teren kontrolowany przez administrację władz. W notwarskim – uchodzącym wśród komunistów za najtrudniejszy teren w województwie, do którego milicjantów i ubeków „zsyłało się” za karę – instruktor propagandy pisał, że „w powiecie tym nie ostał się ani jeden posterunek MO z wyjątkiem Zakopanego i Szczawnicy. Pozostałe były wielokrotnie rozbrajane, akta i urządzenia niszczone, broń i umundurowanie zabierane, a co aktywniejsi funkcjonariusze bici lub zabijani. Można stwierdzić, że „Ogień” wówczas panował w terenie, stanowił siłę, miał swoje oddziały w każdym niemal zakątku”.

Z czasem nasilają się oblavy, topnieją szeregi partyzantów. W sierpniu pod Tarnowem UB aresztuje kpt. Tadeusza Gajdę „Tarzana”, jego oddział zostaje rozbity; w wadowickim podobny los spotyka partyzantów oddziału Armii Polskiej w Kraju „Błysk” ppor. Mieczysława Kozłowskiego. Słabną też „ogniowcy”: pod Szczawą idzie w rozsypek 4. kompania, inne ponoszą straty. Z początkiem grudnia ulega oblawie KBW „tatrzańska” 2. kompania: ginie kilku partyzantów, 12 zostaje aresztowanych; na wolności zostaje zaledwie kilku, oraz ci, którzy w dniu oblavy znajdowali się na patrolach poza obozowiskiem.

„Operacja »Lawina«” nazywa się prowokację, podczas której pod pretekstem przetrzutu na zachód, do którego przekonał podający się za oficera konspiracji agent, zamordowano około stu partyzantów Zgrupowania NSZ kpt. Henryka Flame „Bartka” z Beskidu Śląskiego. Możliwe, że podobny scenariusz planowano wobec walczącego pod Babią Górą oddziału „Huragan”: do przejścia na inny teren namawiał jeden z oficerów. Tym razem podstęp się nie udał: o możliwej prowokacji ostrzegli podkomendni „Bartka”, którzy spodziewając się zasadzki, odmówili wyjazdu na Dolny Śląsk.

Innym sposobem, by rozbić szeregi partyzantów, było działanie tzw. grup prowokacyjnych: podszywających się pod podziemie oddziałów złożonych z ubeków, ormowców i żołnierzy KBW. Niektóre usiłowały „rozpracować” leśne oddziały; inne, podszywając się pod konspiratorów, dokonywały zabójstw i rabunków, podważając w ten sposób zaufanie cywili do partyzantów i kreując „czarną legendę” podziemia.

Aresztowania dotyczą także struktur Zrzeszenia WiN: wymuszone torturami zeznania ujętych pod Tarnowem partyzantów NZW pociągają za sobą zatrzymanie współpracujących z „Tarzanem” działaczy tarnowskich Brygad Wywiadowczych WiN. Rozpoczęte wówczas śledztwo doprowadziło do Krakowa i rozbicia II Zarządu Głównego WiN.

Bilansem końca 1946 r. było osłabienie bądź rozbitcie struktur konspiracji cywilnej i wojskowej. Aresztowano członków Zarządu Głównego WiN, zatrzymano wielu działaczy podziemia i partyzantów. W trudnych warunkach zimy walczące jeszcze oddziały partyzanckie zostały zepchnięte do defensywy. Nie oznaczało to jednak końca walki: załamanie oporu na dużą skalę miał przynieść dopiero nadchodzący rok.

## NA KIELECCZYŹNIE CZAS „ZAGOŃCZYKA”

Dokończenie ze str. 4

### Zatrzymanie „Zagończyka”

Podjęta przez bezpiekę akcja „ochrony” referendum poskutkowało ciosem zadaniem podziemiem. Na skutek prowadzonych w czerwcu i lipcu 1946 r. działań operacyjnych przez UB, 26 lipca 1946 r. w Jedlni-Letnisku aresztowany został por. Franciszek Jaskulski „Zagończyk”, inspektor radomski WiN.

Rozpracowani byli także inni aktywni członkowie sprysiężenia. Kolejne zatrzymanie sparaliżowały podziemie i spowodowały usamodzielnienie się poszczególnych dowódców. Działające w coraz mniejszej skali oddziały stanowiły wciąż jednak zagrożenie dla „władzy ludowej”.

Badacze podziemia niepodległościowego przyjmują, że w 1946 r. ogółem w województwie kieleckim funkcjonowało 17 oddziałów zbrojnej konspiracji, liczących od 314 do 428 członków. W grupie tej było 11 wspomnianych powyżej oddziałów WiN, a także 2 oddziały konspiracji narodowej (55–60 osób), 1 poakowski (20 osób) i 3 oddziały o niestabilnej proweniencji (szacowane na 42–58 osób). W porównaniu do roku 1945 widać wyraźny spadek ilości oddziałów i ich liczebności. Wynikało to z wprost proporcjonalnego wzrostu represji wobec nieujawnionych oddziałów podziemia poakowskiego, który nasilił się po raz kolejny od października 1946 r. W kolejnych miesiącach działalność konspiracji uległa atomizacji.

W archiwum Studium Polski Podziemnej w Londynie znajduje się raport wywiadowczy ukazujący sytuację w Polsce w tym okresie: „aresztowania trwają bez przerwy. Idą one w tysiące, a w niektórych okresach w dziesiątki tysięcy ludzi. Sposób aresztowania różni się również od metod, stosowanych przez Niemców. Aresztowania odbywają się zwykle w spokoju, bez sensacji, po których ludzie przepadają. W pierwszym okresie trzymani są w piwnicach pod strażą w różnych rozwalonych domach. Jednym nie dają jeść przez kilka dni, inni nie otrzymują picia. Reguł postępowania nie ma”.

Realizowana na szeroka skalę pod koniec 1946 r. akcja bezpieki miała na celu stłumienie podziemia niepodległościowego przed zaplanowanymi na 19 stycznia 1947 r. wyborami do Sejmu Ustawodawczego. Wynik wyborów już był przesądzony, o co zadbała sowiecka specgrupa przysłana w tym celu z Moskwy. Protokoły z poszczególnych komisji skrupulatnie fałszowano.

Bezpiece pozostało tylko unieszkodliwić tych wszystkich, którzy z bronią w rękę lub korzystając z konspiracyjnej maszyny informacji i łączności mogliby proces wyborczy zakłócić i zwrócić uwagę polskiego społeczeństwa na akt niebywałego fałszerstwa.

## NA KIELECCZYŹNIE NIEŁATWE WYBORY

Robert Piwko

*Wydarzenia z początku 1947 r. pogorszyły trudną sytuację żołnierzy podziemia. Wzmoczona działalność UB w okresie poprzedzającym „wybory” do Sejmu Ustawodawczego, propagandowe skutki ogłoszonych wyników i lutowa amnestia przyczyniły się do zmniejszenia liczby oddziałów oraz walczących w podziemiu żołnierzy.*

### Śmierć „Zagończyka”

Ważnym wydarzeniem z tego okresu było popełnienie 19 lutego 1947 r. politycznego mordu na por. Franciszku Jaskulskim „Zagończyku” – uczestniku konspiracji niepodległościowej w czasie okupacji niemieckiej i komendancie Inspektoratu Radomskiego WiN krypt. „Związek Zbrojnej Konspiracji”.

W kwietniu 1947 r. na Ziemi Kieleckiej działało nie mniej niż 17 organizacji konspiracyjnych liczących ok. 420 osób. W dalszym ciągu większość stanowiły grupy nawiązujące do tradycji Armii Krajowej lub wchodzące w skład Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (12 oddziałów). Pięć pozostałych było związanych z nurtem narodowym lub występowały jako grupy nieafiliowane. Warto wspomnieć, że w 1947 r. rodziła się również kolejna fala oporu – tym razem młodzieży.

### Partyzanckie powroty

Pomimo niekorzystnych tendencji, latem i jesienią 1947 r. ponownie, aczkolwiek w mniejszej skali pojawiły się kolejne grupy zbrojne. W większości były to oddziały kadrowe, nierzadko zakładane przez osoby już wcześniej zaangażowane w działalność podziemną. W zmienionych warunkach niedawni dowódcy drużyn i sekcji przejmowali rolę dowódców.

Przykładem tego rodzaju „powrotów” były zyciorysy Tadeusza Zielińskiego „Igły”, Aleksandra Młyńskiego „Dragała” oraz Antoniego Szeligi „Wichra”. Grupy te operowały w północnej części województwa. Ponadto, pojedyncze oddziały istniały w centralnej części Kielecczyzny oraz na jej pograniczach: np. w rejonie Opoczna (oddział Mariana Michalskiego „Dragała II”), czy w rejonie Staszowa (oddział Wojciecha Lisa „Mściciela”).

Mniejsza liczba oddziałów i niższe stany kadrowe wpływały ograniczająco na możliwości prowadzenia działań zbrojnych. Do starć dochodziło głównie w okolicach Radomia. Jednym z aktywniejszych oddziałów była grupa Tadeusza Zielińskiego „Igły”. Temu charyzmatycznemu dowódcy udało się odtworzyć zdyscyplinowany i stosunkowo dobrze uzbrojony oddział, który działał z przerwami od drugiej połowy 1946 r. do drugiej połowy 1948 r. Przeprowadził w tym czasie szereg akcji skierowanych przeciwko funkcjonariuszom UB oraz członkom partii komunistycznej. Pomimo represji, w tym zorganizowanych akcji przeciwpartyzanckich, oddział cieszył się oparciem wśród społeczności podradomskich miasteczek i wsi.

# 1947

## ROK PRZEŁOMU

Dawid Golik

*Rok 1947 był czasem, w którym opór podziemia został złamany, a komuniści odzyskali wytrącone im na jakiś czas narzędzia w instalowaniu władzy. Zmierzch ogólnopolskiego podziemia sygnalizowały zmasowane obławy zimą 1946/1947, nadzieję na zmiany przekreśliły sfalszowane wybory. Amnestia z lutego 1947 r. przetrąciła partyzantkę kręgosłup. W „lesie” pozostali tylko ci najbardziej nieugięci, nieliczni, ale dla władzy szczególnie niebezpieczni.*

### Zimowe obławy

Okres zimy był szczególnie niebezpieczny, przeprowadzane wówczas akcje przeciw podziemiu przynosiły najbardziej krwawe plony. Tak było też na przełomie 1946 i 1947 r., gdy grupy operacyjne UB, KBW i „ludowego” wojska intensywnie działały w okolicach, gdzie najczęściej spotkać można było „lesnych”. Jeżeli nie udawało się natrafić na trop partyzantów, zatrzymywano ich współpracowników lub rodziny. Terroryzowano zaplecze oddziałów, starając się zniechęcić mieszkańców do udzielania im pomocy, oraz werbowano agenturę.

Na celowniku komunistów znaleźli się w 1947 r. najważniejsi dowódcy partyzantcy z województwa krakowskiego – por. Mieczysław Wądolny „Mściciel” i mjr Józef Kuraś „Ogień”. Ten pierwszy, stojący na czele podległego Armii Polskiej w Kraju oddziału „Burza” z rejonu Wadowic, zginął podczas obławy UB w rodzinnej Łękawicy 14 stycznia 1947 r. Nie pozwolił się aresztować. Otoczony w niewielkim zagajniku rozerwał się granatem.

Miesiąc później ruszyła obława na ostatni obóz „Ognia” w Gorcach. W raporcie opisującym operację z 18 lutego zapisano: *Droga była bardzo uciążliwa z powodu bardzo dużych opadów śnieżnych, 50% żołnierzy nie doszło do obozu „Ognia”, padli w śniegu z przemęczenia.* Wojsku nie udało się niepostrzeżenie podejść do obozu, wywiązała się strzelanina, podczas której „Ogień” zdołał się wycofać. Pełny sukces ubowcy odnieśli cztery dni później, gdy otoczony w Ostrowsku przez kolejną obławę Kuraś odebrał sobie życie strzałem z pistoletu. Przyniosło to kres działającemu Zgrupowaniu Partyzanckiemu „Błyskawica”.

### Liczenie „bandytów”

*Za kilka tygodni nastąpią wybory do sejmu. Dnia tego oczekują wszyscy prawdziwi Polscy, spodziewając się zwycięstwa – głosiła jedna z ulotek podziemia wzywających do udziału w wyborach 19 stycznia 1947 r.*



Kpt. Jan Dubaniowski „Salwa” podczas ujawnienia w 1947 r.

Zamiast zwycięstwa dzień ten przyniósł wielkie fałszerstwo, które doprowadziło do marginalizacji opozycyjnego Polskiego Stronnictwa Ludowego i podkopało nadzieje na demokratyzację ustroju. Niebawem weszła w życie amnestia, która w połączeniu z wynikami wyborów oraz śmiercią lub aresztowaniem czołowych dowódców podziemia sprawiła, że zdecydowało się z niej skorzystać wielu partyzantów. Łącznie w woj. krakowskim ujawniło się blisko 5,5 tys. osób, co było drugim co do wielkości wynikiem w skali kraju po woj. białostockim.

Z amnestii skorzystały wszystkie większe oddziały, ujawniano się pojedynczo lub zbiorowo. Część dowódców pierwsza zgłaszała się do UB, negocjując warunki i sprawdzając intencje komunistów. Z perspektywy czasu wiemy, że nie były one szczerze, a całą operację zaplanowano jako element dezorganizacji i zewidencjonowania podziemia.

Los niektórych ujawnionych ilustruje historia Karola Drzędzi „Łaski”, partyzanta oddziału Narodowej Organizacji Wojskowej z rejonu Bielska, który ujawnił się 22 marca 1947 r. Już 15 kwietnia został aresztowany pod zarzutem kontynuowania działalności partyzanckiej. Tydzień później skazano go na śmierć, a po kolejnym tygodniu zamordowano na terenie więzienia w Białej. Od chwili ujawnienia do momentu śmierci z rąk komunistycznego kata upłynęło w jego przypadku zaledwie 6 tygodni.

Z powrotem do „normalnego” życia także nie było łatwo. Kpt. Jan Dubaniowski „Salwa”, w czasie wojny oficer AK, a później dowódca oddziału Narodowych Sił Zbrojnych „Żandarmeria” w pow. bocheńskim, myślał o rozpoczęciu studiów. Pisał jednak z pewną obawą do żony: *Sam egzamin na pewno nie jest straszny – myślę, że jest to raczej formalność dla uzasadnienia nieprzyjęcia kogoś, a takich*

*będą liczne setki. Nie mniej trudno mi dzisiaj 16 lat po maturze dysponować świeżym i gotowym do błyskawicznego użytku materiałem wiadomościowym. Mimo to będę próbował, a jak odwalę, to wcale nie będę się uważał za niedołęgę. Takie dylematy oraz poczucie porażki i nieprzystosowania dotyczyły tysięcy jemu podobnych.*

### Walka do końca

Nie wszyscy zdecydowali się na ujawnienie. Cześć zaprzestała działalności, ale nie zgłosiła się do UB – tych w kolejnych latach wyłapywano pojedynczo w leśnych bunkrach czy w domach bliskich. Inni trwali w walce, jak sierż. Antoni Wąsowicz „Roch”, dowódca 3. kompanii zgrupowania „Ognia”, na fundamentach której powstał w połowie 1947 r. legendarny oddział „Wiarusy”. Inni tworzyli nowe struktury konspiracyjne, opierając je na sieciach koleżeńskich i rodzinnych oraz patriotycznie nastawionej młodzieży, która zaktywizować miała się dopiero w chwili wybuchu III wojny światowej. Tak powstała na Sądecczyźnie Polska Podziemna Armia Niepodległościowców.

Wielu partyzantów, którzy skorzystali z amnestii, w połowie 1947 r. ponownie chwyciło za broń – w obawie o życie, rozgoryczeni otaczającą ich rzeczywistością. Swoją oddział odtworzył też kpt. „Salwa”, któremu nie udało się znaleźć miejsca w komunistycznej Polsce. Jego ostatni list dotarł do żony we wrześniu. Pisał: *Najdroższa Wisieńko! Piszę z nowych warunków. Przed tygodniem wysłałem jeden list. Pieniądze wysłę za parę dni. Nie rozpisuję się wiele, bo nie mam czasu. Trzymajcie się mocno. Ściskam Was Wszystkich i Całuję.*

Zginął niedługo później, 27 września 1947 r., w wyniku obławy UB w Rudzie Kameralnej.

1948

# WALKA O PRZETRWANIE

Michał Wenklar

**W 1948 r. nie było już w województwie krakowskim szerszych struktur konspiracyjnych czy zgrupowań partyzanckich, które mogłyby poważnie zagrozić komunistycznej władzy. Bezpieka w znacznej mierze zajmowała się wylapywaniem tych, którzy po obławach z 1947 r. zaprzestali działalności, ale pozostali w ukryciu, co dotyczyło m.in. szeregu działaczy WiN.**

Istniało jednak wciąż kilka oddziałów czy grup, które trwały w podziemiu, kontynuując walkę z reżimem. Niektóre z nich czekały na wybuch III wojny światowej, który mógłby odmienić losy Polski, a im umożliwić udział z bronią w rękę w prawdziwym wyzwoleniu kraju. Inni liczyli już tylko na przetrwanie kolejnych miesięcy, tygodni, dni. W jednym i drugim przypadku przeprowadzane akcje miały przede wszystkim zapewnić środki do przeżycia w pogarszających się stale warunkach.

## Po „Ogniu” – „Wiarusy”, po „Salwie” – „Wrzos”

Niektóre z tych grup stanowiły kontynuację większych, rozbitych już oddziałów. Część byłych żołnierzy zgrupowania „Błyskawica” Józefa Kurasia „Ognia” walczyła dalej w oddziale „Wiarusy”, którym po ucieczce na Zachód Antoniego Wąsowicza „Rocha” dowodził Józef Świder „Mściciel”. Oddział ten, przebywający w rejonie Gorców, posługiwał się na pieczęciach nazwą III. Kompania AK, szukał też kontaktu z innymi grupami poakowskimi, do bliższej współpracy nie doszło.

Na terenie powiatów bocheńskiego i myślenickiego działały były żołnierz oddziału Jana Dubaniowskiego „Salwy” – Józef Mika „Wrzos”. Połączył się z Franciszkiem Mrozem „Bobrem”, byłym dowódcą oddziału partyzanckiego AK „Żółw”, po wojnie kierującym lokalnymi strukturami ROAK. Współtworzyli niewielką grupę, która od jesieni 1947 r. pozostawała nieuchwytna dla bezpieki, korzystając z pomocy licznych gospodarzy z pogranicza Pogórza Wielickiego i Beskidu Wyspowego.

W Beskidzie Sądeckim działała „Żandarmeria” Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowców Stanisława Pióry „Mohorta”, do której w kwietniu 1948 r. dołączył w roli kapelana młody jezuita ks. Władysław Gurgacz. Być może pod jego wpływem oddział ten unikał przelewu krwi i represji wobec działaczy komunistycznych.



Partyzanci z oddziału „Wiarusy”

Oprócz powyższych krakowska bezpieka koncentrowała się w 1948 r. na rozbięciu dwóch jeszcze grup. Pierwsza to grupa Mieczysława Spuły „Felusia” z rejonu Wadowic, wywodząca się z oddziału Mieczysława Wądolnego „Mściciela”. Druga, to grupa Józefa Jachimka „Stalina” z pogranicza powiatu brzeskiego i tarnowskiego. Była to kontynuacja oddziału poakowskiego, pierwotnie związanego z WiN. Jak pisał starosta tarnowski w czerwcu 1948 r.: *Stan bezpieczeństwa uległ wybitnemu pogorszeniu, przede wszystkim na skutek zbrodniczej działalności bandyty pseudo »Jachimek«, który rozzuchwalał bezkarnością, co parę dni daje znać w terenie o swoich wyczynach, bagatelizując sobie posterunki MO. Wokół tych wyczynów zaczyna nawet urastać już legenda o niezwykłości »Jachimka«.*

## Oblawa, oblawa...

Rozbicie poszczególnych oddziałów odbywało się poprzez kolejne oblawy, poprzedzone pracą operacyjną, werbowaniem informatorów, wprowadzeniem do oddziałów agentów.

W lutym 1948 r. w Lubniu miała miejsce akcja UB i KBW na oddział „Wiarusów” – zdradził syn goszczącego ich gospodarza. Zginął wówczas Józef Świder „Mściciel”. Odtworzył oddział Tadeusz Dymel „Srebrny”, wymykając się kolejnym obławom. Wkrótce „Wiarusy” podzieliły się na dwie, zachowujące łącz-

ność, grupy. Jedną dowodził „Srebrny”, drugą – która przyjęła kryptonim „Zorza” – Kajetan Samborski „Teściowa”. We wrześniu 1948 r. w zasadzce „Zorzy” koło Łącka zginęło czterech funkcjonariuszy MO. Po tej akcji wzmożyły się działania bezpieki, a Samborski opuścił rejon Gorców.

Nasilenie działań UB nastąpiło jesienią i zimą 1948 r. We wcześniejszych miesiącach pion walki z podziemiem krakowskiego Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego przeprowadzał przeciętnie ponad 20 akcji. W październiku, listopadzie i grudniu było ich za każdym razem ponad 60. Wzmoczona aktywność UB przynosiła, niestety, efekty.

W październiku w rejonie Chabówki nastąpiła kolejna oblawa na oddział „Wiarusów”. Bezpieka otoczyła dom, w którym przebywał wraz z dwoma towarzyszami „Srebrny”. Partyzanci próbowali się przebić, Dymel zginął, pozostałej dwójce mimo ran udało się uciec. Jednym z tej dwójki był Stanisław Ludzia „Rys”, który przejął dowództwo nad trwającymi w Gorcach resztkami „Wiarusów”. Trzech partyzantów z grupy „Zorza” – w tym Samborski z bratem – próbowało w listopadzie 1948 r. przedostać się przez Czechosłowację do Austrii lub Niemiec. Dwóch z nich zginęło w walce z czechosłowacką bezpieką, trzeci został zatrzymany, skazany w Polsce na karę śmierci i stracony.

Po wielu nieudanych próbach bezpieka rozbiła też oddział Jachimka. W grudniu 1948 r. KBW i UB urządziło zasadzkę w rejonie Radłowa, w domu, w którym partyzanci znajdowali dotąd bezpieczne schronienie. Funkcjonariusze strzelali tak, żeby zabić. Kilkakrotnie postrzelony Jachimek został dobity strzałem z pistoletu, jego dwaj towarzysze zmarli z odniesionych ran.

Gdy zniknęły z mapy podziemia kolejne oddziały partyzanckie, rozwijało się nowe zjawisko – młodzieżowe organizacje konspiracyjne, często o harcerskim rodowodzie. Młodzi chłopcy i dziewczęta tworzyli kilku czy kilkunastoosobowe grupy, próbujące na własną rękę, metodami propagandowymi, a czasem i zbrojnymi, walczyć z reżimem. Niestety, szybko były rozbijane przez UB. Czasem ich likwidacja skutkowałą pojawieniem się nowych „leśnych”, tak jak w przypadku Franciszka Solarza „Puszczyka”, który zaczął się ukrywać i przeprowadzać akcje rekwizycyjne po zlikwidowaniu w kwietniu 1948 r. organizacji „Między-morze” w powiecie tarnowskim.

## NA KIELECCZYŹNIE W POTRZASKU

Robert Piwko

**W 1948 r. nastąpiło pogłębienie trudności odnotowanych w latach poprzednich. Działalność w tym czasie prowadziły dwa rodzaje organizacji i grup podziemnych. Z jednej strony były to ugrupowania powstałe w wyniku rozbitcia lub ujawnienia się dowództwa i struktur organizacji ogólnopolskich. Drugi rodzaj stanowił konglomerat grup, których pochodzenie, profil polityczny lub cele pozostają trudne do precyzyjnego określenia. Organizacje tej grupy łączył antykomunizm, sprzeciw wobec władzy Polskiej Partii Robotniczej, kadrowość struktur, lokalny charakter i zasięg oraz nierzadko ograniczenie celów do przetrwania w skrajnie nieprzyjajnej atmosferze pierwszych lat Polski Ludowej.**

### Antypartyzanckie akcje

W 1948 r. partyzantka Kielecczyzny nie była zdolna do podejmowania skomplikowanych operacyjnie akcji zbrojnych. Najczęstszą formą walki były punktowo przeprowadzane zasadzki lub potyczki z siłami bezpieczeństwa. Oddziały partyzanckie raczej przyjmowały walkę, a stroną atakującą były formacje złożone z MO, UB i KBW. Przykładem szerokiej akcji antypartyzanckiej były działania podjęte w 1948 r. przeciwko oddziałowi Tadeusza Zielińskiego „Igły”. Wielokrotnie liczniejsze siły Grupy Operacyjnej „Radom” zostały wówczas rozlokowane w szeregu miejscowości powiatów radomskiego i kozienickiego, skutecznie paraliżując możliwości funkcjonowania żołnierzy „Igły”.

Nacisk wywierany na struktury podziemia nie ograniczał się do akcji zbrojnych i operacji antypartyzanckich. Jednocześnie prowadzona była walka na innym froncie – inwigilacja mieszkańców Kielecczyzny przez stale rozbudowywaną sieć agenturalną.

### Śmierć „Igły” i „Wichra”

W drugiej połowie 1948 r. na Kielecczyźnie rozbito kilka oddziałów. Walkom towarzyszyły pełne brutalności zachowania funkcjonariuszy MO, UB oraz żołnierzy KBW. Zachowały się opowieści świadków o brutalności wobec pokonanych i rannych, czy też zupełnie niezrozumiałym barbarzyństwem okazywanym ciałom poległych partyzantów. Z drugiej strony, przypadki śmierci ostatnich „leśnych” nierzadko pełne były tragizmu i symboliki. Budowały i umacniały w społecznościach lokalnych legendę żołnierzy walczących z komunistycznym zniewoleniem oraz szacunek wobec ich poświęcenia i niezłomności.

W takich okolicznościach zginął m.in. Tadeusz Zieliński „Igła”. W czerwcu 1948 r. osaczony i postrzelony przez zdradzącego przebywającego w oddziale popełnił samobójstwo, nie chcąc wpaść w ręce bezpieki. Śmierć z własnych rąk wybrał również Antoni Szeliga „Wicher”, dowódca kadrowej grupy partyzanckiej – ranny, ścigany i osaczony przez siły bezpieczeństwa na przedmieściach Radomia w październiku 1948 r.

## NA KIELECCZYŹNIE WIERNI DO KOŃCA

Robert Piwko

*Ostatni „żołnierze wyklęci” wkraczali w lata pięćdziesiąte XX w. w skrajnie trudnych warunkach. Na terenie województwa kieleckiego do grudnia 1950 r. istniało nie mniej niż 8 grup liczących maksymalnie około 100 osób.*

**Ostatni „leśni”**

W rejonie Radomia legendę Tadeusza Zielińskiego „Igły” dziedziczył Aleksander Młyński „Drağal”. W latach 1947-1950 jego kilkusobowa grupa przeprowadziła kilkanaście akcji ekspropriacyjnych i wielokrotnie ścierała się z UB. Był to ostatni aktywny partyzant na terenie powiatu radomskiego.

„Drağal” długo unikał zatrzymania. Dzięki odwadze i sprzyjającym okolicznościom dwukrotnie wymknął się z obław na przełomie września i października 1949 r. W pierwszej połowie 1950 r. bezpieka dążyła już do jego fizycznej likwidacji. Doszło do tego w sierpniu 1950 r., gdy wraz z dwoma partyzantami został zamordowany przez członków grupy prowokacyjnej pozostającej pod kontrolą UB.

Poza legendarnym „Drağalem” na terenie Kielecczyzny istniały inne oddziały ostatnich „leśnych”. W latach 1948-1950 w okolicach Ilży trwała grupa kierowana przez Czesława Łepeckiego „Ostoję”, a następnie Stefana Serafina „Śmiałego”. Na terenie powiatu kozienickiego do 1950 r. istniała zbrojna grupa Józefa Gugały „Szerszenia”. Dużym echem odbiła się ucieczka „Szerszenia” oraz trzech członków jego grupy z aresztu PUBP w Kozienicach w maju 1949 r. Ich późniejsze losy, pomimo podjętych prób zaprzestania działalności podziemnej, zakończyły się aresztowaniami oraz karami śmierci.

Jedną z ostatnich organizacji antykomunistycznych na Kielecczyźnie był Legion Czarnego Lwa z okolic Staszowa, stworzony przez Mieczysława Dubiela i Władysława Pezdę. Zachowane materiały organizacyjne Legionu ukazują dojrzałą i realistyczną ocenę sytuacji kraju na początku lat pięćdziesiątych.

**„Mnich” i „Sęp”**

W rejonie Staszowa w pierwszej połowie 1950 r. powstała organizacja antykomunistyczna założona przez młodsze pokolenie konspiratorów – Jana Firmantego „Zawieruchę” i Ludwika Machalskiego „Mnicha”. Ich najważniejszą akcją było rozbicie posterunku MO w Klimontowie 30 czerwca 1950 r. Działalność organizacji „Mnicha” została zakończona w lipcu 1950 r. Siły UB i wojska otoczyły ziemny bunkier organizacji. Doszło do wymiany ognia, kilku partyzantów zginęło lub odniosło ciężkie rany. Zatrzymanych członków grupy „Mnicha” skazano na wieloletnie więzienie, a dowódcę zamordowano po wydaniu wyroku śmierci.

Ostatnim „wyklętym” Kielecczyzny był prawdopodobnie Jan Dymiński „Sęp”, członek oddziału WiN Mariana Sowy „Marynarza”. Po postrzeleniu go w 1948 r. przez agenta UB, ukrywał się 8 lat w ziemiance w Mircu. W marcu 1956 r. ujawnił się w Prokuraturze Generalnej w Warszawie.

# 1949 I LATA 50.

## OSTATNI PARTYZANCI

Michał Wenklar

Sytuacja działających wciąż żołnierzy podziemia stawała się z roku na rok coraz trudniejsza. Rozwiewały się nadzieje na kolejny konflikt światowy, na jakąkolwiek zmianę w sytuacji politycznej Polski. Coraz trudniej było znaleźć schronienie u zmęczonych wojną i powojennym terrorem gospodarzy. W walce trwali najczęściej ci, którzy już nie mieli innego wyboru.

### Koniec „Wiarusów” i PPA

W roku 1949 r. zlikwidowano w województwie krakowskim ostatnie poważniejsze grupy podziemia, zachowujące dotąd organizacyjną ciągłość. W lipcu 1949 r. ostatecznie zostali rozbici żołnierze „Wiarusów” – dwóch zginęło w wyniku prowokacji po przewiezieniu do gmachu WUBP w Krakowie, gdzie podjęli beznadziejną walkę w korytarzach, część została aresztowana w zasadzce na Surówkach, górskim przysiółku Skomielnej Białej. Tych ostatnich czekał proces i cztery wyroki śmierci.

Tegoż lipca zlikwidowano dwie podgrupy „Żandarmerii” PPA – członków pierwszej aresztowano w Krakowie, druga wpadła w zasadzkę w Kunowie koło Kamionki Wielkiej, gdzie zginęło trzech z nich. Ostatnia grupa PPA uległa prowokacji i w sierpniu 1949 r. wsiadła do autobusu, którym miała odjechać na Zachód. Już na terenie Czechosłowacji, w Milawie nad Popradem, samochód został ostrzelany przez UB i czeską bezpiekę. Zginęło trzech partyzantów, w tym dowódca Tadeusz Pióro, który osaczony sam odebrał sobie życie. Dziesięciu aresztowano. Podczas pokazowego procesu ks. Gurgacza przedstawiano na użytek propagandy jako główną postać organizacji. Skazany na karę śmierci, został stracony wraz z dwoma innymi żołnierzami „Żandarmerii”. Wcześniej, w czerwcu 1949 r., zginął Mieczysław Spuła „Felus”, dowódca grupy działającej dotąd na terenie powiatu wadowickiego. Został zastrzelony wraz z jednym z członków swojego oddziału, przez agenta UB.

### Wylapywanie

Lata pięćdziesiąte to już okres funkcjonowania tylko pojedynczych grup zbrojnych. Ci, którzy dotąd przetrwali, z reguły tak mocno dali się we znaki reżimowi i jego funkcjonariuszom, że nie było już dla nich później litości. W październiku 1950 r. została ostatecznie zlikwidowana grupa Józefa Miki „Wrzosa” i Franciszka Mroza „Bobra” – obaj zostali następnie skazani na karę śmierci i straceni. Do 1952 r. działał ze zmieniającymi się współpracownikami Franciszek



Partyzanci PPA. W furazerce stoi ks. Władysław Gurgacz

Solarz „Puszczyk”. Długo nieuchwytny, dwukrotnie próbował negocjować z władzą formę ujawnienia i powrotu do legalnego życia, nie otrzymał jednak odpowiedzi. Aresztowany ostatecznie we wrześniu 1952 r., rok później został skazany na karę śmierci i stracony.

Jeszcze w 1953 r. pion walki z podziemiem przeprowadzał kilkanaście akcji w miesiącu. W październiku tego roku w obławie KBW i UB rozbito grupę nazywaną Wojskiem Generała Andersa – jeden z jej żołnierzy, Stanisław Wideł, zginął na miejscu, ranny Kazimierz Augustyn zmarł później w szpitalu. Na przekór bezpiece wciąż trwał w podziemiu Jan Sałapatek „Orzeł”, dowódca poakowskiej Grupy Operacyjnej „Zorza” z rejonu Myślenic, oraz Stanisław Perełka, przed amnestią 1947 r. związany z oddziałem „Okrzei” na Sądecczyźnie, od 1952 r. ponownie ukrywający się przed władzą.

### UB oddycha z ulgą

Ostatnie akcje przeciwko żołnierzom podziemia miały miejsce w roku 1955. W styczniu w Trzebuni podczas zasadzki ciężko ranny został Jan Sałapatek, zmarł kilka dni później. Zamordował go ten sam agent UB, który zastrzelił sześć lat wcześniej Spułę „Felusia”.

10 lipca 1955 r. w lasach nad Szczawnicą został zastrzelony przez przebranych za turystów ubeków Stanisław Perełka z jednym towarzyszem. Dwóm kolejnym udało się wówczas zbiec – zostali aresztowani dzięki kombinacji operacyjnej po czterech miesiącach, w listopadzie 1955 r. Prasa triumfalnie donosiła o pojmaniu ostatnich zaszczytów „żołnierzy wyklętych”. „Ludność Sądecczyzny odetchnęła z ulgą po zlikwidowaniu grupy Perełki – ostatniej bandy gór”. W propagandowym ujęciu próbowano przedstawić ich jako kontynuatorów działalności „osławionych watah Ognia, Mściciela i Orła”,

ograniczających się rzekomo do zwykłych rabunków.

W późniejszych miesiącach 1955 r. i w pierwszej połowie 1956 r. można było mówić już tylko o pojedynczych, wciąż ukrywających się osobach związanych niegdyś z podziemiem.

### Amnestia

W kwietniu 1956 r. została uchwalona ustawa o amnestii. Niektórzy już wcześniej opuszczali więzienia w wyniku łagodzenia wyroków, teraz zjawisko to przybrało charakter masowy. Osobnym przejawem amnestii było ujawnianie się osób, które dotąd ukrywały się przed UB i MO.

W drugim kwartale 1956 r. ujawniło się w województwie krakowskim 18 osób, w tym ukrywający się dotąd żołnierze podziemia niepodległościowego, m.in. związany wcześniej ze zgrupowaniem „Ognia” przemysłnik Stanisław Długopolski, czy Stanisław Biskup, były dowódca Placówki Gręboszów AK i komendant tamtejszego posterunku MO, który zbiegł z aresztu po zatrzymaniu w lipcu 1946 r. Nie karano ich już za poprzednie czyny. Nie wszyscy jednak wyszli z ukrycia.

Kwietniowej amnestii towarzyszył ostatni w Krakowie proces żołnierzy zbrojnego podziemia – współpracowników Stanisława Perełki, skazanych na 10 i 12 lat więzienia. Gdyby dotrwali w ukryciu dziewięć miesięcy dłużej – do kwietniowej amnestii – prawdopodobnie nie ponieśliby już konsekwencji karnych.

Do końca 1956 r. pionowi „walki z bandytyzmem” krakowskiej bezpieki nie udało się dotrzeć właściwie tylko do dwóch osób – braci Tadeusza i Franciszka Kryziów, związanych wcześniej z oddziałem Józefa Jachimka „Stalina”. Ukrywali się w rodzinnej Woli Radłowskiej aż do obławy z 26 lipca 1958 r.